

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Prepaidata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:	Za granicą:
Rocznie 2 złr. — ct.	Rocznie 6 mk. — fen.
Półrocznie 1 — —	Półrocznie 3 — —

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.
*Rękopismów Redakcyja nie wzwaca. — Reklamacyje nieopieczowane
 wolne są od opłaty pocztowej.*
 Ogłoszenia obliższe się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Pomoc głodowa.

W Wydziale krajowym odbyła się wspólna narada delegatów Wydziału krajowego i Namieslnictwa, na której postanowiono przyznać z funduszu zapomogowych powiatowy ropczykiemu 2000 złr. tytułem bezprocentowej pożyczki, oraz 1000 złr. tytułem bezprocentowej zapomogi.

Z funduszu, przeznaczanego przez Sejm na r. b. na bezwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych, udzielił Wydział krajowy subwenyę następującym wydziałom powiatowym: w Nowym Sączu na budowę drogi gminnej z Krynicy do Tyliecha 500 złr.; w Przemyslanach na budowę drogi powiatowej z Glinian do Zadwórza 1000 złr., w Rzeszowie na budowę drogi powiatowej z Tyczyna do Jawornika 2000 złr.; w Skalacie na budowę drogi gminnej z Grzymałowa przez Soroko do Trembowli 4000 złr.; w Tarnobrzegu na budowę drogi powiatowej z Majdanu do Tarnobrzegu 6500 złr.; z Trembowli przez Soroko do Skalatu 3000 złr.; w Zbarażu na budowę dróg gminnych ze Zbaraża do Nowego Siola i ze Zbaraża do Berezowicy małej 3000 złr. Koszt budowy ostatnich dwóch dróg obliczony został na sumę 150.000 złr. Owóż Wydział krajowy przyrzekł powiatowi zbarazkiemu w zasadzie przyrzeczyć się subwenyę w wysokości 50% ogólnych kosztów budowy w ten sposób, iż w r. b. udzielił na ten cel sumę 8000 złr., w następnych zaś latach przyrzeczyć się będzie corocznie kwotą 8000 złr. Wydział krajowy zastrzegł jednak sobie ostateczną decyzję od przeprowadzenia dodatkowych rokowań, które powiat ma przeprowadzić ze stronami, interesowanymi budową powyższych dróg, co do pozyczenia ofiar dobrowolnych.

Z uwagi na to, że przy budowie tych dróg może ludność, dotknięta niedostatkami, znaleźć zarobek, przyrzekł Wydział krajowy Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu po-

przed jego prośbą o udzielenie mu dalszego zasiłku z funduszu zapomogowych, przeznaczonych dla dotkniętych niedostatkami.

Na licznem zebraniu, odbytem w sali ratuszowej we Lwowie, Komitet ratunkowy wybrał ściślejszy komitet z 50 członków.

Ściślejszy ten komitet już odbył posiedzenia i podzielił się na trzy oddziały: oddział miejski, zamiejski i prowiantowy. Postanowiono nadto wzwąć do Komitetu pewną liczbę pań.

W chwili, kiedy piszemy, odbywają się narady w Towarzystwie gospodarskiem. Zjechali się bowiem prezesi Oddziałów z całego kraju i delegaci z okolic najbardziej klęską dotkniętych w liczbie około 50.

Zarząd Towarzystwa oszczędności kobiet wystosował odezwę do niewiast polskich, aby wspólnymi siłami szukać zaradczych środków przeciwko klęsce głodowej. Odezwa mówi, że kobiety powinny się znaleźć w pierwszym rzędzie pomiędzy tymi, którzy nieśęd będą pomoc głodnym. Towarzystwo powyższe zamierza urządzić we Lwowie w marcu bazar na rzecz głodnych, na którym sprzedawane będą prace rąk kobiecych. „Niech igła i szydełko zwyciężą tam, gdzie w tym roku zawiądy lemiesz i kosa.“ Dary, wchodzące w zakres wyszywań, haftów, kwiatów sztucznych, malowideł, rysunków i ksiąg pisanych przez kobiety, — nadsyłać należy pod adresem: Czytelnia dla kobiet, Lwów, ul. Halicka 1. 10.

Ze swej strony Towarzystwa śpiewackie we Lwowie połączają się, aby wspólnymi siłami dać wielki koncert na dochód funduszu dla zagrożonych głodem. Dzięki Bogu starania rozpoczęte są równocześnie z wielu stron, trzeba mieć przeto nadzieję, że ludność wiejska znajdzie pomoc rzetelną.

O wyniku wszystkich tych działań pomocniczych, doniesiemy w następnych numerach „Niedzieli.“

Co lepiej:

czy dawać bydłu ziemniaki, buraki, gębie lub karpiele surowe czy gotowane i dla jakiej rasy?

(Odpowiedź na pytanie podane w Nrze 5 „Niedzieli.”)

Na powyższe pytanie, przystane przez szanowaną Czytelnię ludową w Nowym Bystrem koło Zakopanego, odpowiadam co następuje:

Wymieniona rośliny okopowe, a przedewszystkiem buraki i karpiele, są miękkie i soczyste, wprawdzie mało pożyteczne, ale nadzwyczaj łatwo strawne, — dlatego bardzo chętnie przez bydło nawet w większych ilościach w stanie surowym ze smakiem spożywane bywają. Najmniej jednak stosować się to może do ziemniaków, które nie są słodkie, bo nie zawierają w swym składzie cukru, tak jak go mają buraki i karpiele, — ale natomiast bogatsze są w skrobię (mączkę, krochmal), która w stanie surowym nie jest łatwo strawna (zwłaszcza że ziemniaki służą prawie wyłącznie jako omasta szezki ze słomy, przy braku innej pożywniejszej, np. z siana lub koniczyzny); nadto w lupinach, a szczególnie w kiełkach ziemniaków znajduje się wiele goryczki, która nadaje nieprzyjemny smak, a niekiedy nawet szkodzi zwierciom. — Ta właśnie goryczka, zwana solaniem, jest powodem, że bydło i w ogóle zwierzęta niechętnie jedzą ziemniaki w stanie surowym. Przekonać się o tem można, podając równocześnie bydłu karmę przyrządzoną w dwóch naczyniach: w jednym z drobno posiekaniem burakami lub karpielami, w drugim z surowymi ziemniakami. Jeśli bydła nie były już poprzednio przyzwyczajone do surowych ziemniaków, lub jeśli nie są zanadto głodne, — bo i w tym ostatnim wypadku wezmą się do pierwszego lepszego a bliżej znajdującego się pokarmu, to nie ulega wątpliwości, że chętniej zabrają się do spożywania tej paszy, w której znajdują się buraki lub karpiele. — A zresztą, co to o tem długo rozprawić. Że ta nieprzyjemna goryczka znajduje się w ziemniakach, wiedzą o tem doskonale wszystkie gospodarze, a jeszcze lepiej obznajmione są z nią gospodynie. Troskliwa i dbała o smaczne przysposobienie dla zwierząt karmy, gospodyni nie zaparza jej nigdy wodą odcieczną czyli odlewana z ugotowanych ziemniaków w lupinach.

Dla tych więc przyczyn:

- że ziemniaki przez wygotowanie tracą nieprzyjemną, a nawet szkodliwą goryczkę;
- że niewszystkie zwierzęta znośzą ziemniaki surowe, a spożywając je przez dłuższy czas, dostają rozwolnienia, a niekiedy nawet i biegunki; w końcu
- że gotowane ziemniaki stanowią smaczniejszą a prztem strawniejszą karmę dla bydła, — należy więc podawać bydłu ziemniaki gotowane albo zaparzone.

Kończąc moją odpowiedź, zestawiam treściwie to, co wyżej powiedziałem i radzę:

- Zdrowe, czyste z ziemi opłukane buraki i karpiele (brukiew) zadawać bydłu w stanie świeżym, czyli surowym.
- Ziemniaki, zadawać w stanie gotowanym lub zaparzonym.

Doдам jeszcze w końcu i tę uwagę, że jeśli powyż przytoczone rośliny okopowe lub inne są nadpsute czyli nadgnięte, co teraz pod wiesną bardzo często zdarzać się może, w takim razie i bezwarunkowo tylko gotowane skarmiać je należy, jeśli gospodarz nie chce się narazić na złe i szkodliwe następstwa w hodowli swego inwentarza.

Edmund Bielski,
krajowy zarządcyrolnictwa.

O P R A C Y.

napisała Jadwiga Z.

(Dokończenie).

Najpiękniejsze zapewne zajęcie jest praca około roli i o niej napisał ów sławny pisarz Kraszewski zmarły niedawno:

Zajęcie około roli należy cziść i szanować jako matkę wszelkiego dobra na ziemi, bo tam, gdzie się go jeszcze ludzie nie nauczyli, błądzą, nie mając czasu ani domów pobudować, ani sobie innych przysposobić narzędzi do wszelkiego rzemiosła!

„Rolnik jest w położeniu bardzo szczęśliwem, mówi dalej ten sam pisarz, ale też i ciężko musi pracować. On w polcie czoła zdobywa chleb dla ludzi, bo ziemia niełatwo daje plony, i wymaga nieustannej pracy”.

PIES W BECZCE.

Obrazek wiejski

opisał

Stefan Rührenscheff.

Był sobie w pewnej wsi chłopiek nazwiskiem Moździerz. Na imię mu było Michał. Nazywali go także „Pęcherkiem”. Skąd otrzymał on ten niebardzo ładny przydomek, postchajcie.

Ojciec jego Maciej zostawił mu dosyć zagospodarowaną puściznę, składającą się z 10 morgów ornej dobrej ziemi, pastwiska, łąki, ruchomej chaty z zabudowaniami i dostatnym inwentarzem tak ruchomym, jakoteż wszystkimi narzędziami do gospodarki potrzebnymi. Michał ożenił się prztem, jak to mówią, dobrze, bo do pracownicy młodej Małgosi dodał mu jeszcze dwa krowy, cztery setki w gotowizni i różnej ruchomości. Każdy przyzna, że, mając takie zasoby na początek, można było na 10 morgach pięknie zagospodarzyć, porządnie żyć i jeszcze coś przysporzyć; bo chociaż wiemy, że powietrzem tu żyć nikt nie może, jednak powinniśmy się zawsze, jakto mówią, na jutro oglądać, by odkładać coś na czarną godzinę. Wszak w bardzo mądrych książkach jest napisano: żyj tak, jakbyś jutro miał umrzeć, ale pracuj tak, jakbyś miał żyć lat sto. Rozumie się, że trzeba tylko używać środków i sposobów uczciwych. U niektórych stworzeń widzimy nawet ten popęd do robienia zapasów na złe czasy,

n. p. mrówki, pszczoły, chomiki, wiewiórki i inne, które dla utrzymania siebie i swego potomstwa przy życiu, urządzają sobie mieszkania, komory i spiżnice z składami uzbieranej i zaoszczędzonej żywności i zabezpieczają skarby swe od rabunku i zniszczenia z wszelką możliwą przeczornością. Jakiej często brak rozumnym ludziom. Czy też nasz Michał umiał dobrze gospodarzyć, oszczędzać, a oszczędzone dobrze przechowywać? Gospodarzył jako tako umiał, bo się przy oju do tego przyuczył, ale zawsze to była gospodarka staroświecka, nie przynosząca tyle korzyści, ileby mógł zrobić przy rozumnym gospodarowaniu. W miejscu było Kołko rolnicze i czytelnia w szkole, dokąd się światlejsi gospodarze w niedzielę i długie zimowe wieczory zbierali, nabywając jużto z odczytów, gazet, jużto wzajemnych pogadańk coraz więcej oświaty, którą w życiu i gospodarowaniu starali się zastosować; ale Moździerz tam nie chodził, bo od ludzi nieraz słyszał, że „kto z książki gospodaruje, to szydłem barszcz jada”. Gospodarował też po swojemu razem z Małgosią, trzymając się zdala od wszystkich ulepszeń i zaprowadzenia zmian i takich próbował postępowi jego sąsiedzi i kumowie. Dzieci nawet, których im Pan Bóg dał czworo, nie posyłał Moździerz do szkoły z dobrej woli i przekonania, a jeśli to czynili, to tylko z musu i to bardzo nieregularnie, tak że niczego się nauczyć nie mogły, będąc ciągle zatrzymanymi do pastwienia trzody, bydła, gęsi i t. p. To też i przez dzieci iskra oświaty nie mogła się zakraść do chaty Moździerza, podczas gdy po

Czemnżbyśmy mieli nie być zadowoleni z tego, że jesteśmy rolnikami i pracujemy na niewie rodzinnej i używamy tę matkę naszą — Oczywiście? Czyż znalazliby się jeszcze kto między nami, takoby się wstydził tego?

Nie pracy nam wstydzić się należy, lecz tego jeśli się nie nie robi, jeśli się jest leniwcem!

Angielski uczoney, Tomasz Carlyle, gdy już miał sławę wielką, gdy pozyskał część całego świata, gdy już zadziwiał innych swą učennością, mówił:

„Czuję się bardzo dumny z tego, że mój ojciec był chłopem i nie chciałbym zamieniać tego biednego ojca chłopca za żadnego króla.”

Tak, szlachetny człowiek nie wstydzi się ojca rolnika i owszem dumny jest z tego. Dlaczegoż inni mają się wstydzić roli, siermięgi i pługa?

Obok pracy rolnika, wieleż to jeszcze jest przed nami prace pożytecznych, pięknych i szlachetnych?

Praca kapłana, nauczyciela, sędziego, lekarza, dziennikarza, rzemieślnika, żołnierza i wiele innych, czyż to wszystko nie dobre? nie pożyteczne i nie piękne? A zatem czy już kto np. jest rolnikiem, nie może się zająć pracą inną? W chwilach odpoczynku, w chwilach wytchnienia, każdy może oddawać się pracy nad sobą, nad kształceniem swem, uszlachetnieniem drugich, zaznajomieniem z dziejami przeszłości i postępem ku oświacie.

Dobrze! powie może kto nakoniec, każą pracować nam, wołają, abyśmy w pracy nie ustawiali a czemuż nie podadzą środków, aby praca nam była lekka i miła.

Każda, chociażby najcięższa praca, wyda się ciężka i nieznoszna temu, kto jej nie lubi, lub kto do niej nie przyzwyczajony. I dlatego to wołamy dziś wszyscy: „uczcie dzieci pracować! przyzwyczajajcie je do pracy! aby im później nie było ciężko w życiu i aby to, co jest dla wszystkich szczęściem, nie było dla nich nieszczęściem”. Nie tak to łatwo, jak się może zdać, jest zabrać się do pracy; trzeba nauczyć się z nią obchodzić, trzeba tak do niej przyzwyczaić człowieka, jak ptaka do lotu, a wtedy będzie ona miła, przyjemna i pożądana. Czyż nie policzy Bóg kiedyż i naszych chwil życia prze-

próżnowanych i nie rzuci ich na szalę winy? Pamiętajmy! o pamiętamy! o tem.

Starajmy się, ile możemy o to, by dzieci nasza nie przyzwyczajały się do próżniactwa, pilnujmy je od tego złego, jako od najlepszego sprzymierzenia grzechu; dbajmy o oświatę i usilnie i tak wychowujmy dzieci, aby one kiedyś, urosłszy w wiedzę, cności i pilności, mogły powiedzieć jak ów uczoney.

— Jakże szczęśliwi jesteśmy, że mamy rodziców wieśniaków!

Pracal przedstawia mi się zawsze w myśli, jako cudna dziewczica, która stoi na straży wrót wiodących do szczęścia. Ona odmyna je i zamyka... ona może nam udzielić słamał wiele lub bardzo mało, ale według tego, wiele my jej chwil oddajemy. Ona jest jasna... cicha, piękna i jako anioł bony święta; wszak ona jest z rozkazu Boga nam przeznaczona i Bogu rachunek zdawać będzie. Czemuż jej tak mało wóród nas pożąają?

Pracujmy! Pracujmy nad naszą duszą i sercem, nad rozumem, nad życiem całym, nad działwą i czeladzią. Pracujmy dla siebie, dzieci, żony, przyjaciół i Ojczyzny a będzie wtedy lepiej niż dzisiaj.

Łanowice 13 listopada 1889.

Portugalia.

Mają to kraik. liery zaledwie 89 625 kilom. kwadrato- wych, mało co jest większy od Galicji, ale tylko o 11,118 kil. Ludność zaś ma 4,550,700, to jest około 1,400,000 mniej niż Galicja. Jest to wąski pas ziemi, mający około 576 km. długości, a 168 km. szerokości. Wschodnia granica przypiera do Hiszpanji, zachodni zaś bok oblewa ocean Atlantycki. To położenie morskie sprawiło, że od bardzo dawnych czasów Portugalczycy odbywali podróże morskie, odkrywali nieznane kraje, tworzyli w nich osady swoje i zajmowali się morskim handlem.

Kraj to gorący tak jak północna Afryka, dużo też ma roślin afrykańskich. Głunt żywny, wydający doskonałe wino, figi, oliwki (z których robi się oliwa) pomarańcze i wszystkie południowe owoce. Hodowla wiec stoi wysoko, za to by-

innych chatach starsze dzieci czytały rodzicom pożyczone z czytelni książeczki i gazetki umysł ciemnych rozświecające. Michał Moździerz nie był pijakiem, a żona jego nie lubiła się stroić w trzewiki i coraz nowe spodnice. O! tego nie było w ehacie Moździerza, bróń Boże! Owszem dzień i noc pracował, oszczędzając aż do skąpstwa, ale cóż, kiedy oszczędzonych groszy dobrze użyć, nimi zarządzić, ba nawet należycie przechować nie umieli.

Kiedy Michał sprzedał tuczne woły, zabrał 200 zlr. i gdzieś schował, że nawet żona o nich nie wiedziała. Sprzedali pasione wieprze, Michał schował 160 zlr., dokładając do tajemniczo dawniej ukrytych i tak trwało to kilka lat. Moździerz zamiast uciutłase pieniądze oddał do przechowania w pewne ręce, do kasy oszczędności i t. p., gdzieby ich przybywało, on chował je w komorze za obraz swego patrona, pod takturę, będąc pewnym i spokojnym, że ich już nigdzie lepiej przed ludzkim okiem ukryć nie można. Jednego roku, gdy już pieniądze miał tyle, że ich już zruchować nie mógł, — bo sobie w rachowaniu z banknotami rady dać nie umiał — postanowił z cichey jednego z tucznych wieprzy zabić, a drugiego sprzedać.

Późno w noc po robocie około zabitego wieprzka coś Michałowi wpadło dół głowy pieniądze sobie przeliczyć. Poszedł do komory i przy latorce papierki z kupki na kupkę przekładał, niby licząc, oglądając każdy banknot z dziecinną radością i ciesząc się niepomiernie ich widokiem. Gdy mu się

zdawało, że już przeliczył, ułożył je napowrót za obraz pod takturę, i pomodliwszy się do swego patrona, spać się położył z postanowieniem, że jutro zastawionego wieprza sprzeda i jeszcze z sełkę dołoży. Na drugi dzień przyszedł Michałowi późno w noc z jarmarku. Moździerz wszedł do komory, by przyniesione pieniądze św. Michałowi oddać do przechowania, ale jakież było jego przerażenie, gdy zamiast pięknych banknotów znalazł tylko niedogryzione strzępki, które spliszone myszy zostawiły. Nie dziwnego. Zapach tłuszczy, który z zawianych rąk rachującego łakomego papierom się udzielił, zwałił myszy, a te, kilkuletnią ciężką pracę w kilku godzinach zjadły. Ono było krzyku, płaczu, wyrzutów, trudno opisać. Zbiegli się sąsiedzi, a gdy się dowiedzieli o przyczynie tych nocnych gwałtów, jedni się śmieli, drudzy cieszyli się, mało kto biednego Michała żałował, który w rozpacz najbardziej na swego patrona narzekał, że mu pieniądze nie pilnował.

Nieszczęście to powinno było Michała ponęzić, jak się ma obchodzić z pieniędzmi, które ciężko i, przynadź trzeba, sprawiedliwie nabywał. Lecz Michał tak przykrem nawet doświadczeniem ponęczyć się nie dał. Michał swym dzieciom dobrze nie życzył, bo o ich wychowanie wcale nie dbał, to też mimo swej pracy, zapobiegliwości, niczego dorobić się nie mógł i musiał patrzeć, jak wszelkie jego mozoły w niwecz się obracają. Po stracie układanych pieniędzy, prosiła i upominała go żona, aby był ostrożniejszy, a nie tak skryty, lecz uparty Moździerz przekonad się nie dał, chcąc się, że teraz inny

dła mało i nie nadzwyczajne. Handel w ostatnich czasach był po większej części w rękach Anglików, którzy z Portugalii wywozili wszystko, czego brak w chłodnej Anglii.

Religię Portugalczycy wyznają katolicką. Lud jest bystry ale w niektórych okolicach leniwy, prawdopodobnie z powodu wielkich upałów.

Stolicą jest Lizbona, jedno z najpiękniejszych miast w Europie, przy ujściu rzeki Tagu do Oceanu położona, liczy przeszło 800.000 mieszkańców.

Właściwie Portugalia powstała w roku 1139, jako państwo niezależne. Od roku 1400 rozpoczyna się dla Portugalczyców czas wypraw morskich i odkryć krajów w Afryce, Azji i Ameryce. — Mały ten kraj dochodzi do wielkiej potęgi morskiej, zajmuje ogromne posiadłości we wszystkich częściach świata, ma tak wielką liczbę okrętów jak największe państwo morskie, i gromadzi niesłychane bogactwa. Do Portugalii należała do r. 1822 cała Brazylia. Wskutek rozlicznych okoliczności podupadła potem Portugalia, straciła swoje największe posiadłości, marynarkę czyli okręty, zniknęła jej rozległa handel. Wprawdzie i dziś jeszcze posiada ona w Azji i Afryce dość znaczne ziemie i pewną liczbę wysp. Ale pomimo to zeszła do rządu małych państw.

Pszczelnictwo.

Roboty około pszczół z końcem zimy.

Na toczku: Przedwzrostkiem należy oczka starannie przysłaniać, aby promienie słońca nie wywabiały pszczół do wylotu. Jeżeli jednak zacząć już pszczoły znacznie wybrzyżać, lepiej jest zastąpić je, aby te z pszczoł, które wyleciały, mogły przedzielić i łatwiej trafić do oczka.

Temperatura, podczas której pszczoły bez straty oblicieć się mogą, jest najmniej $+10^{\circ}$ C. w cieniu, lecz jeżeli jest spokojnie i pogodnie, mogą się pszczoły oblicieć i przy niższej temperaturze, prawie z nieznaną stratą mchy. Dla tego nigdy nie należy bronić przemocą pszczołom wylotu, tj. nie należy oczek zasnuwać.

W stebniku: Tu tylko o to należy się starać, aby

myszy nie zrobiły szkody i aby utrzymać o ile możności około 0° stopni ciepła.

Oczka niech będą albo częściowo, lub nawet całkowicie odsunięte. Gdyby się który pień niepokoił, należy mu dać wody, a gdy mu to nie pomoże, wynieść go na dwór, aby drugich pni nie niepokoił. Zresztą, gdy pszczoły mają dostateczny zapas miodu, może być pasiecznik spokojny aż do pierwszego oblotu wiosennego.

W jednym z przyszłych numerów „Niedzieli“, podam roboty pasiecznicze podczas pierwszego oblotu; następnie będę podawał czynności za porządkiem w ciągu lata.

Na zapytania z zakresu pszczelnictwa umieszczone w „Niedzieli“ będę także, o ile mi czas pozwoli, chętnie odpowiadał. *Sauber.*

ZE ŚWIATA.

Portugalia.

Wspominaliśmy już, że Portugalia ma w Ameryce swoje osady a te z sąsiednimi krajami, zamieszkanymi przez dzikie ludy, wchodzą w stosunki handlowe. Rozszerzając te stosunki, rząd portugalski brał pod swoją opiekę wielkie obszary, i wszędzie urządził swoje składy, kancelarye handlowe, żeby jak najwięcej mieć przeszerzeni do sprzedawania wyrobów portugalskich. Posuwali się też Portugalczycy tak daleko w głąb Afryki, że zetknęli się z Anglikami, którzy to samo czynili, z przeciwnej idąc strony. Ponieważ Portugalia jest mała, a Anglia jest państwem potężnym, myślał rząd angielski, że jak ostro się odezwie, to rząd portugalski ulegnie się i ustąpi. Ministrowie angielscy pragnęli bowiem tak samo obszerne ziemie afrykańskie tylko dla handlu angielskiego zachować, a w nich spotkali Portugalczyków. Zażądali przeto od ministerstwa portugalskiego, żeby z ziem zajętych załogi wojskowe portugalskie ustąpiły i zagroziły, że siłą wymusza, jeśliby dobrowolnie Portugalia nie ustąpiła. Układy rozpoczęto i Portugalia dąży do tego, żeby rządy całej Europy rozsądziły, kto ma słusność, bo oni przybyli pierwsi do tych ziem, więc oni do handlu w nich mają większe prawo niż Anglii, którzy przybyli później.

sposób do przechowywania wynalazł. I rzeczywiście wymyślił coś nowego, bo, ku podziwieniu wszystkich, papierowych pieniędzy teraz nie brał za sprzedane płody, a jeśli je wziąć musiał, to starał się pokryć, nieznacznie, ze stratą nawet, na srebrne wymienić. Wymieniał i chował. Tak trwał lat kilka. O Moździerz mówiono, że ma wielkie pieniądze, ale ile i gdzie, nikt nie wiedział.

Jakoś ósmego roku po opowiedzianem wydarzeniu w zastępstwie, Moździerz wieprza zabił. Przy tej robocie pomagał, a najbardziej pilnował, aby pęcherz się gdzie nie spodział. Sam go wydmuchał i suszył, mówiąc, że będzie miał na tytoł, chociaż fajki nie palił. Zresztą nie w tem tak bardzo dziwnego nie było, mógł sporządzone kapczki komu na tytoł podarować. Pewnego dnia przyszedł Moździerz z miasta, dokąd jeździł z odstawą zamówionego konicy i poszedł do stodoły. Niedługo usłyszano stamtąd ogromny krzyk, podobny raczej do ryku bydłęcia, jak do głosu bolejącego człowieka. Zabiegając tam, a Moździerz tarza się po ziemi i krzycząc, rwie sobie włosy.

Żona pyta się, co mu jest, on jej odpowiada, że mu ktoś pieniądze z ziemi wykopał, które miał w pęcherku. „Przed chwilą był tu Mucek i kopał w ziemi — mówiła mała Jagusia — coś wygrzebał i poniósł za stajnię“. Pobiegli wszyscy na wskazane miejsce, ale psa tu już nie było, bo niepokojony przez inne psy, poszedł z pęcherzem w krzaki pod lasem, gdzie swej biesiady dokończył. Moździerz lamentował,

ale nie nie pomogło, pies zjadł pęcherz i za powrotem gospodarza leżał sobie spokojnie pod ścianą. Ludzie się teraz znów śmieli do rozpuku, jak ludzie, co się z nieszczęścia drugiego śmieć tylko lubią. Nieszczęśliwy Michał nie wiedział, co z sobą począć. Do izby mało zaglądał, obawiając się wyrzutów Małgorzaty, która także ciężko pracowała na uzbierane grosze, aby mysze je zjadały, albo psy po krzakach rozszypywały. Moździerz jednak był innego przekonania. Będąc pewnym, że Mucek zjadł pęcherz wraz z pieniędzmi, spodziewał się jeszcze je odzyskać. Cóż on nie wymyślił. Psa schwył i wsadził go do beczki. Nie śmiecie się bardzo z biednego Moździerza. Czegoż człowiek w nieszczęście nie robi, by stratę odzyskać. Inni chodzą po wózkach, cyganach na poradę i dobrze im za plecione bajdury płacą, dla czegoż Moździerz nie miał co radzić w takim wypadku. Wsadził psa w beczkę i tam pod zamknięciem trzymał go dwa tygodnie, starannie żywiąc i zaglądając codziennie, czy srebrników co nie przybyło, ale, gdy po 14 dniowym więzieniu psa nie znalazł nic, oprócz sporej kupki gnoju, Moździerz Mucka kijem złatał i razem z beczką do stawu rzucił.

Gdy się ludzie o tem dowiedzieli, było znów śmiechu niemało i do dziś dnia nietylko w tej wsi, ale w całej okolicy śmieją się z Moździerza, którego „Pęcherkiem“ nazwali.

Podczas gdy rząd portugalski toczy układy, naród uczuł się obrażony postępowaniem ministerstwa angielskiego. Natchemiasz Portugalczycy zerwali stosunki z Anglikami, nie im nie sprzedają ani nie kupują od nich, zamówienia w fabrykach angielskich odwołali; koleje ani okręty nie przewożą towarów angielskich; nikt nie przyjmuje pieniędzy angielskich; banki, kupcy, przemysłowcy, wszystkie słowem nie chcą znać Anglików, co fabrykom i kupcom angielskim ogromną szkodę wyrządza. Tak to mały naród, ale śmiały, dzielny, umiejący siebie szanować i dbały o honor ojczyzny, umie nakazać szacunek dla siebie, umie swojem mekaniem postępowaniem zmusić potężniejszego od siebie do grzeszności i ostrożności, umie bronić swoich interesów. Rzeczywiście po takim wystąpieniu Portugalczyków rząd angielski złagodniał i szuka drogi ugodowej, żeby sprawę załatwić.

Moskwa.

W Peteraborgu odbyła się wielka rada wojenna pod przewodnictwem cars. Trwała ona trzy dni i udział w niej brali najwyżsi dygnitarze wojskowi. Angielskie gazety twierdzą, że na niej rozpatrywano wojskowe sprawy w Azji; dzienniki zaś bułgarskie zapewniają, że mówiono też o zarządzeniach wojskowych w Europie.

W czasopiśmie moskiewskich wielki powstał bałas, że tyle Niemców pcha się do krajów moskiewskich. Szczególniej w Królestwie i w guberniach południowych Moskwy mnóstwo coroku przybywa kolonistów, którzy urządzają się po swojemu; zakładają szkoły niemieckie, języka moskiewskiego znać nie chcą, a nawet sądzą się między sobą.

Czasopisma wyliczają, że w gubernii samarskiej znajduje się w ręku Niemców około 800.000 dziesięcin, w gubernii saratowskiej 500.000 d., w besarabskiej 600.000 d., w tauryckiej 900.000 d., w ekaterynosławskiej 800.000 d., w chersońskiej 700.000 d. i w kijowskiej, wołyńskiej, tudzież podolskiej około 600.000 d. W ten sposób w rękach Niemców znajduje się około 7 milionów dziesięcin ziemi.

Wiedeń.

Rada państwa rozpoczęła swoje posiedzenie. Dotąd nie obchodzących Galicyę nie było przedmiotem obrad. Posiedzenia trwać będą do Wielkonoce.

Serbia.

Rząd ma zamiar nałożyć na gminy nowy podatek na uzbrojenia wojskowe. Tym podatkiem będzie spłacać pożyczkę którą zaciągnie na karabiny.

Niemcy.

W skutek swej walki przeciw papieżowi dotąd Bismark nie chciał dopuścić misyj katolickich do działania w krajach, które Niemcy zagarnęli w Afryce. Teraz napisał podobno do swego piosła przy Stolicy Apostolskiej, że nie będzie przeszkadzał, jeśli misyonarze katolicy zechcą udać się między dzikie ludy celem niesienia tam słowa Bożego.

Sprawy krajowe.

Do Rady powiatowej rzeszowskiej, przy wyborze uzupełniającej z grupy gmin wiejskich, wybrany został pan Stanisław Skrzyński, były właściciel dóbr Staroniwa.

Rada szkolna krajowa przeniosła ze względu na służbnych, nauczycielkę ludowej szkoły żeńskiej w Wadowicach Teklę Gałąb do Oświęcimia a naucz. ludowej szkoły żeńskiej w Oświęcimiu Maryę Pańkiewiczównę do Wadowic.

Zatwierdziła uchwałę Rady gminnej w Bojnischach (pow. Sokal), według której język polski ma być językiem wykładowym w tamtejszej szkole ludowej.

Przekształciła etatową szkołę w Czerniowie (pow. Mościska) na 2-klasową.

Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Z dn. 1 lutego b. r. wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w Nowotanie (pow. sanocki) i otrzyma połączenie z Sanokiem wgleńdnic Bukowakiem, za pomocą jazdy pościelanej między temi dwiema miejscowościami. Do okręgu doręczą nowego urzędu pocztowego należą będą gminy i obszary dworskie: Nadołany z Wygnanka, Sekowa wola, dalej gminy: Nagórzan Paławy z Werniejówką, Dydyńce i obszar dworski Darów.

Budżet Galicyi. Ciekawą jest rzeczą porównać nasz budżet z czeskim naprzykład. Galicya wydaje na szkoły 824.000 złr., Czechy zaś 5,500.000 złr. — Nie przeto dziwno, że ludność jest większa niż u nas, a zatem bogatsza. My wydajemy rocznie na drogi 320.000 złr., Czechy 3,162.000. — I tak ze wszystkim, a przecież kraj czeski ma tyle ludności co Galicya.

Proces Wadowicki. Przez długi szereg posiedzeń sądu przysięgłych odczytywano mnóstwo aktów śledczych, zeznań i protokołów. Na tem skończyło się postępowanie dowodowe. Trybunał pracuje teraz nad ułożeniem pytań dla ławy przysięgłych i dlatego posiedzenia odroczone do 10 b. m.

Nowiny z kraju.

Kozy. W gminie naszej, gdzie bardzo wiele ludzi zajętych jest robotą w fabrykach Białskich, oddawna dawał się uczuć brak szlachetniejszego zajęcia w dniu świątecznym. Robotnicy bowiem fabryczni, wracając na święta do domu, często groź zapracowania zostawali w szynkowniach z uszczerbkiem swego zdrowia, sławy, a na nędzę rodziny. Kilku ludzi dobrej woli ubolewało nad tem i zastanawiało się, jakim sposobem można by ztem zapobiedz. Na posiedzeniach Kółka rolniczego wreszcie podniesiono myśl, aby założyć czytelnię. Tę myśl wprowadziło w czyn „krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej,” boż dniem 12 stycznia 1880 r. założyło czytelnię ludową, przesyłając na razie 120 dziełek różnej treści, a odpowiedniej do potrzeb ludu, i trzy gazety, tj. *Niedzielię*, *Chaty* i *Nowiny*. Trzeba było widzieć radość i ciekawość ludności zgromadzonej w szkole i oczekującej na otrzymanie jakiej książki, aby mieć pojęcie o chęciowości, z jaką nasz lud pragnie się w wielu rzeczach oświecić. „Panie dyrektorze! mnie też książkę!... Mnie też!... Ja proszę także o książkę!” Oto wykrzykniki, których podpisany i kierownik szkoły musieli słuchać przez dwie godziny. Ale, co więcej, gdy podpisany odwiedzał w obecnym czasie domy parafian, ci go pytali, czy w przyszłą niedzielę również zajmując powiatki dostaną. Czytanie książek w niedziele i święta powstrzymuje lud od uczęszczania do karczem, wskutek czego i spokój w gminie większy panuje i mniej obrazu Boskiej, a więcej pożytku dla ludzi. Te wszystkie korzyści mamy do zawdzięczenia niepróż Bogu a potem światelnemu krak. Tow. oświaty ludowej, za co też składamy mu najserdeczniejsze. „Bóg zapłać.” — Ks. Franciszek Chowaniec, wikary, Jan Włodyga, kierownik szkoły.

Agenci emigracyjni. Prąd wychodźczy nie ustaje. Wczoraj przytrzymały tutejsze organa policyjne kilku włóczęgów z Bobrowy (pow. ropczycki), którzy w towarzystwie jakiegoś żyda agenta zamierzali udać się po „złote runo” do Ameryki. Niespodziany wychodźców odstawiono do miejsca ich przynależności, przeciw agentowi zaś toczy się śledztwo.

Znowu o jednę karczmę mniej. Ze wsi Kozaczyna pow. borszczowskiego donoszą do pism ruskich, że gmina tamtejsza, idąc za radą proboszcza ks. Ulanieckiego, zakupiła u właściciela obszaru dworskiego, ks. Lwa Supiehy, budynek karczemny za 300 zł. Książki okazał się na tyle szlachetnym, że dał gminie pierwszeństwo, chociaż żydzi ofiarowali mu za niego 600 zł. W trzech dzień świąt Bożego Narodzenia odchyło się poświęcenie budyńki i otwarcie kramnicy, która

w nim została umieszczona wraz z kancelaryą gminną. Kramnica od razu zaczęła robić tak dobry interes, że dwaj żydzi chcieli przystąpić do spółki ze znacznym kapitałem. Zarząd kramnicy odrzucił jednak tę ofertę, wobec czego jeden z tych niedoszłych spółników, sprzedał swój kramik wraz z urządzeniem gminie.

Z Kółka rolniczego w Czernichowie. Posel na Sejm krajowy z powiatu krakowskiego J.W. hr. Antoni Wodzicki, zastępca członka Wydziału krajowego, zwiędził w dniu 16. b. m. gminę Czernichów i przy tej sposobności złożył na ręce sekretarza kwotę 50 złr. na rzecz tutejszego kółka rolni czego. Za ten szczydry dar gorliwego o dobrobyt ludu ofiarodawcy składamy niniejszem najszczerze: „Bóg zapłać!”

Otrzymamy zaśliżek pozwoli nam wykonać powięzi już dawniej zamiar i postanowienie, aby tutejszym kółkom rolniczym urzędzi praktyczny kurs nauki wyrobu koszyków z wikliny i tym sposobem dostarczyć ludności sposobu do zarobkowania zwłaszcza w zimowych miesiącach.

Czernichów dnia 23. Stycznia 1890 r.

Zarząd Kółka rolniczego
przewodniczący
Jan Topolski.

sekretarz
ks. Władysław Jelonek.

KORESPONDENCJE „NIEDZIELI“.

Bysina 26 stycznia 1890.

Niech będzie pochwalany Jezus Chrystus!
Szanowna Redakcyo „Niedzieli“!

Kółko rolnicze w Bysinie na posiedzeniu swem dnia 26 stycznia 1890 odbytem, postanowiło przystąpić do założenia suszarni na owoce. W tym celu uchwaliliśmy zacząć budowę suszarni i rozdziłiliśmy robotę między siebie.

Jedni podjęli się wozid glinę na cegłę; drudzy kopad w Górcie kamienie na podmurowanie; trzeci rąbać drzewo na budowę; czwarcy zaś będą robid i grozid laski.

Tym sposobem wspólnemi siłami dokonamy budowy. Prosimy Szanowną Redakcyę wpisać to do Gazety, żeby i inni chęci nabrali do wspólnej roboty. *Jedrzey Czepiel* przewodniczący.

Cieszymy się bardzo, że Kółko bierze się do wspólnej pracy. Suszarnia może dać ładny dochód. Niezaspicie nam tylko, czy macie blisko doświadczonech ludzi, żeby Was nauczyli, jak suszyć, aby towar był piękny i znalazł chętnych nabywców. Potem potrzeba uważnie się postarać o stałych kupujących w większych miastach. *Redakcyo.*

Z Dunajowa.

Pomimo trudności, jakie nam stawiali żydzi, założyliśmy w Dunajowie przed dwoma miesiącami „Kółko rolnicze“. Z początku jakoś ludzie ociągali się z przystąpieniem do Kółka, tak że przy zawiązaniu zebrało się nas ledwie 35, co na takie miasteczko jak Dunajów. Hezaga przeszło 2.000 mieszkańców, to trochę zamało. Tem, że tak mało z początku przystąpiło do Kółka, nie zrażaliśmy się wcale, sądząc, że jak i inni lepij poznają dobroczynny cel Kółka, to się do nas przyłącza.

Abymy zaś rozpocząć naszą pracę po bożemu, udaliśmy się z prośbą pokorną do Jego Exceleyeney ks. Arcybiskupa o udzielenie nam swego pasterskiego błogosławieństwa. Uprosilimy też naszego miejscowego ks. proboszcza o odprawienie na naszą intencyę mszy św., którą uroczystie odprawił tutejszy ks. wikary.

Jego Exceleyenya ks. Arcybiskup raczył najtęskawiej nie tylko udzielić nam, jako mieszkańcom swoich dóbr, swego błogosławieństwa, ale i własnoręcznym piśmem zachęcił nas do dalszej a wytrwałej pracy, a nadto zasilł w pierwszym

związku nasze bardzo skromne fundusze hojnym datkiem. Ta łaska i hojność Jego Exceleyeney sprawiła nam wielką radość, a zachęcenia gorącemi słowami Arcypasterza dołożyliśmy wszystkim starani, aby jak najwięcej członków pozyskać dla Kółka. Zabiegie też nasze przyniosły pożądaný skutek i już z końcem grudnia liczyliśmy w naszym Kółku 76 członków. Nasz p. Przewodniczący gorliwie zajmuje się sprawami Kółka; zaraz na początku, kiedy jeszcze nie było księzek do czytania, urządził nam dwa odczyty bardzo pouczające, z których jeden sam miał. Pomimo trudności i przeciwności, jakie nam stawiano od samego początku a nawet i teraz ich mamy bardzo wiele, kółko nasze powoli lecz pomysłnie się rozwija. Mamy biblioteczkę — wprawdzie bardzo małą, bo składającą się zaledwie z 43 księżeczek, z których 35 przysłał nam zarząd główny, a resztę darował nam nasz p. Przewodniczący. Ale tych księżeczek dla nas wszystkich jest zamało i już prawie wszystkie z wielkim zajęciem przeczytaliśmy, a teraz kłopotujemy się o to, aby sobie jeszcze więcej nabyć. Zamierzamy także założyć sklepik, bo już się nam bardzo użucz dało wyzyskiwanie ze strony żydów, i składamy pieniądze, aby jak najprędzej sprowadzić sobie nafty i soli.

A chociaż niedawno, jak założyliśmy kółko, już mamy korzyść, bo jak się żydzi dowiedzieli, że mamy zamiar otworzyć sklepik, to i sól i nafta w krótkim czasie potaniała; bo, jak jeszcze Kółka nie było, płaciliśmy za litr nafty lichej 20 ct, a teraz już tę samą naftę płacimy za litr 18 ct. A jak będziemy mieli już swoje, to żydzi pewnie zniżą cenę nafty, a tak przy nas i inni także skorzystają — bo nie będą potrzebowali tak drogo płacić za naftę jak do tego czasu.

Mieliśmy tu dnia 19 stycznia przedstawienie amatorskie, którego urządzenie zawdzięczamy W. Pani Torakiej. Cudy dochód z tego przedstawienia przeznaczono na rzecz „Kółka rolniczego“, za co też szczerze *Bóg zapłać* składamy wszystkim Paniom i Panom, którzy występowali, i Szan. Publiczności okolicznej — która beznie zebrała się na przedstawienie pomimo zamieci śnieżnej. Nadto też obowiązkiem naszym złożyć szczerze *Bóg zapłać* tak W.Panu Wincentemu Podlewskiemu z Pisarówki, jakoteż W.Panu Adamowi Kulczykiemu z Nowosiółki, że nas przy każdej sposobności tak moralnie jak i materialnie wspierają.

Panu Stanisławowi Korwinowi z nad Zgniłej Lipy.

W Nrze 3 „Niedzieli“ b. r. 1890, wyzwa p. K. jaką dobroczynną duszę, która by swą radą zechciała ratować pasieki nad Zgniłą Lipą od upadku.

Otóż, spełniając obowiązek chrześcijanina, pospieszam p. K. z radą, a niech mi p. K. wierzy, że z rzetelną.

Radę tę znajdzie pan K. z pewnością w „Bartniku“ i w innych piśmach pszczelniczych, a mianowicie w „Bartnictwie“ przez dra Ciesielskiego.

Niech zatem p. K. przeczyta z uwagą wszystkie roczniki „Bartnika“ i stara się podług tych wskazówek w pasiece postępować, a niech mi wierzy, że nad Zgniłą Lipą pasieki znowu się podźwigną i jeszcze niejednemu hodowca pszczoł na zjeździe, za pasiekę nagrodę otrzymać może.

Nie wyplywa jednak z tego, aby „Niedziela nie miała podawać od czasu do czasu wskazówek z zakresu pszczelnictwa — owszem, jeżeli Szanowna Redakcyo przeznaczy małą rubrykę dla spraw pasiecznych — ja sam chętnie drobne rozprawki niekiedy umieszczad będę.*) *Sauber.*

*) Z wdzięcznością przyjmujemy. *Redakcyo.*

ODEZWA.

Szanowna Redakcyo!

Podpisany Komitet ratunkowy dla pogorzeliow miasteczka Bobowa uprasza o umieszczenie w spaltach Jego dziennika niniejszej Odezwy.

W dniu 10 października r. z. nawiedzone zostało miasteczko Bobowa straszną klęską pożaru, który 96 domów obrócił w pył, a 500 osób pozostawił bez dachu. Przez pożar zniszczony został starożytny kościół kolegiata, ze swemi pamiątkami, niedawno zbudowana plebania wraz z wikarówką, szkoła i budynek miejski magistratem zwany; słowem, niszczący żywioł nie oszczędził nic. Mieszkańcy miasteczka Bobowy trudnili się przed spalaniem: kobiety wyrobem sławnych koronek, a mężczyźni przeważnie wyrobem najpospolitszego obuwia, i jedni i drudzy załodwie mogli z niedzkiego zarobku żyć. Handel cały spoczywał w rękę izraeliłow, z których zaledwie kilku mająniejszych, reszta z dnia na dzień zyl. Majątek gminnego nie posiada miasteczko Bobowa żadnego. Stąd też po spaleniu przestana nędza między mieszkańcami zapadła, a przy ciężkiej ziemi, jaką ten rok się odznacza, położenie pogorzeliow jest okropne.

Zawiązany Komitet ratunkowy wszelkie możliwe środki zużył, by biednym pogorzeliow przyjąć z pomocą, udając się gdzie uznał za stosowne o pomoc. Nieszczęśliwy zbieg okoliczności przy równoczesnych klęskach pożarów, jakimi nawiedzone zostały inne miasteczka, dalej przy klęsce neurodzaju w Galicyi, głos nasz o pomoc dla biednych pogorzeliow nie odniósł pożądanego skutku.

W imieniu biednych pogorzeliow zamieszkałych przeważnie po piwnicach i norach, udaje się podpisany Komitet do serc litościwych, upraszając chociażby o jak najskromniejszą datkę, które prosimy przesyłać wprost do Komitetu ratunkowego, lub też za pośrednictwem Szanownej Redakcyi.

Bobowa 21. Stycznia 1890.

Mącznyński. Dunikowski. Ks. Wojciech Janik.

Ziemia pruska.

Warmia, którą już poznaliśmy, była częścią ziemi pruskiej, wchodzącej niegdyś w skład krajów korony polskiej.

Ziemia pruska jest to rozległy kraj, graniczący na północ z morzem Bałtykiem, na północnym wschód ze Żmudzią, a dalej na samym wschodzie z Litwą, na południu z Mazowiem i Wielką Polską, na zachodzie z ziemią pomorską.

Cały ten obszar, który dzisiaj zostaje pod zaborem królestwa pruskiego, wynosi 62.479 Klm. □ i należy do wielkiej niziny bałtyckiej. W całym pasie nadbrzeżnym od strony morza znajduje się wielka obfitość jezior, z tego powodu ta okolica nosi nazwę pojezierza.

Jest to kraj po większej części równy i nie posiada gór znaczniejszych, tylko nieznaczne pagórki, nader żywe i do uprawy przydatne.

Z tych pagórków przedstawia się bardzo malowniczy widok, gdyż z nich oko ludzkie może sięgnąć daleko w około siebie i zobaczy mnóstwo u ich stóp rozszanych wiosek i miasteczek większych lub mniejszych, nieco dalej, znowu jeszcze niżej uroczę doliny, upiękzone zwierciadłami różnokształtnych jezior, z których wielka liczba potoków i rzeczek bierze swój początek. Nad brzegami rzeczek i jezior tu i ówdzie wnoszą się wysoko poważne jodły lub smukłe sosny. Wielkie lasy dzisiaj w tym kraju można napotkać w stronie wschodniej i południowej, a mianowicie w powiecie jansborskim tudzież nad rzekami Rusą i Romantą w tak zwanej puszczy turlcholskiej między Czarną wodą a Brdą. W lasach tutejszych przeważają drzewa szpikowe, rzadko gdzie można natrafić na ęby, buki lub olchy.

Dawniej miało być daleko więcej przestrzeni odkrytych nieprzebytymi borami, lecz z czasem ręka ludzka je znacząco przerzedziła.

Ziemia pruska prócz jezior, bogata jest również w liczne rzeki, które zraszają i przepływają to niegdyś polskie krajiny. Ważniejsze rzeki są: Wisła, przed ujściem do morza Bałtyckiego dzieli się na odnogi; Pregel niedługa, ale obfita w wodę, zasilana pobożnymi rzekami i wpada do Frischhaffu (za toki morza bałtyckiego); Niemen przepływa z Litwy do Prus miłą od miasta Tyłży płynie dwoma korytami Ros i Gilga i uchodzi do zatoki kurjaskiej.

Z opisu kraju widzimy, że kraj ten nadaje się do prowadzenia gospodarstwa rolnego, chociaż niewszędzie jest ziemia przydatna do uprawy, gdyż miejscami gleba jest podmokła a mianowicie w pasie nadbrzeżnym, zwanym pojezierzem, lub też są okolice piaszczyste, znane pod imieniem *mierecje* ciągnące się też wzdłuż samych brzegów morskich.

Urodzajne i bogate włości są wizny nad Niemnem, Prągą i wzdłuż rzeki Wisły, zwłaszcza przy jej ujściu tak zwane Żuławy i znaczne nizina tyłżycka między Rosą i Gilgą zawarta a nadto *cała pasportkwa* wyżyna, ciągnąca się mniej więcej środkami ziemi pruskiej.

Kruszców i węgla kamiennego tutaj wcale niema, węgiel brunatny znajduje się nad morzem, ale nie w wielkiej ilości. Za to znajdujemy wielkie pokłady torfu, szczególnie nad zatoką kurjaską i na północnym stoku wzgórz we wschodnich Pruszech.

Od najdawniejszych czasów znajdowano na tutejszych wybrzeżach brzozytn, którego zbieraniem zajmuje się ludność tej miejscowości, co jej przynosi znaczny dochód, gdyż ten towar jest zawsze poszukiwany w przemyśle i handlu.

Klimat (stan powietrza) w ziemi pruskiej posiada znamiona morskiego, który odznacza się często zmianą pogody. Wiosna bywa zwykle krótka, chłodna i mokra, w lecie padają ciągłe deszcze, nad brzegami morza zalegają nieustannie mgły. Zima jest prędkim gościem, gdyż już nieraz w październiku następują mrozy, a w listopadzie padają śniegi i tak trwa z nagłymi zmianami aż do kwietnia; mrozy ocenne bywają aż do maja.

Powyżej opisaną ziemię zamieszkiwał lud dzielny, ale niebiedny, a żyjąc w ubogiej krainie, wśród nieprzebranych i owoch czasach znajdujących się borów, jezior, trzęsawisk i oczarów, musiał walczyć ciężko z przyrodą, aby się utrzymać przy życiu. Lud mieszkający na wschodzie, dopiero od 8-go wieku jest znany pod imieniem Prusaków, od których przybrał nazwę cały kraj, przez nich zamieszkały. Dawni Prusacy byli ludźmi prostymi, dla obcych okazywali przychylność i przyjmowali ich z całą gościnnością i otwartością a wielki żelmi byli dla ich dobra się poświęcić, jeśli tego wymagała potrzeba.

Naród pruski był to szczepek pokrewny z plemieniem litewskim, o czem nas to przekonywa, że jednaka z nim mieli wiarę pogańską. Polegali ona na oddawaniu czci sionom przyrodzonym (piorun, ogień, wiona itp.) przedstawionym w postaci figur czyli bałwanów (bogów i buzków). Nadto otaczali również pewną czcią tak zwane gaje święte, pola święte i źródła, gdzie niewolno było nikomu z ludzi wchodzić przez kapłanów.

Najwyższy ich kapłan nazywał się Krywe-Krywejtos, świątynia jego był to dąb niezmiernie grubości w miejscu, gdzie dziś się znajduje miasteczko Heiligenbeil (święta aiekiera), założone na pamiątkę wycięcia onego drzewa świętego przez Kżyżaków.

Przy końcu października obchodzili święto pogańskie na cześć swego boga Ziemia. Na ten obchód uroczysty mieszkający kilku sąsiadujących włości składali się, a gospodarze wraz z żonami i dziećmi na oznaczony dzień zbierali się w pe-

wnej miejscowości gdzie się zarazem po religijnym obchodzie zabawiano. Stoły zastelano obrusami, pod którym znajdowało się siano, jakto się dzieje u nas w wilię Bożego Narodzenia, potem dopiero stawiano muśtwo chleba i innych potraw i kufle z piwem, w końcu przyprowadzano byezka, jałówkę, barana i owcę, kozła i kozę, nie brakowało także i przedstawicielei z ptasiego rodu, ale zawsze po parze. Wtedy przechodził ich kapłan — czarownik, odprawivszy pogańskie zaklęcia, uderzał jedno ze zwierząt tam się znajdujących kijem, za jego przykładem te niewiane stworzenia bili wszystkie obecni tak długo, dopóki pod ich rżami barbarzyńskiemi żyć nie przestały. Wszystko to działo się, aby podziękować Ziemiłkowi, że ich w tym roku od wszelkiego złego zachował. Z tej świeżo zabitej ofiary sporządzano sobie uczy, przyzem niemało pito. Nim zaczęli jeść jaką potrawę, był u nich zwyczaj, z niej potrochę rozrzucać po wszystkich kątach na ofiarę bogom.

Drugie święto obchodzone na cześć bożka Pergrubina, najprawdopodobniej na początku lata. Na ten obchód znoum składało się kilka włości okolicznych, które zsywały sład, z którego wyrabiano pivo.

Macierz Polska.

Z powodu śmierci hr. Kazimierza Wodziekiego do Rady Nadzorczej „Macierz Polskiej” wybrany został hr. Wład. Koziebrodzki z Chłopic.

Na zastępców członków Rady Nadzorczej wybrani zostali: Ks. Andrzej Lubomirski, i Przew. ka. kanonik Feliks Zabłocki z Lwowa.

Do Rady Wykonawczej wszedł jako członek p. Wład. Tyniecki, profesor szkoły leśnej we Lwowie.

Rozmaitości.

Wypadek na morzu. Z Rosca donosi dopozna: Statek „Ferguson”, który stał na kotwicy w watejszym porcie i wioził na swym pokładzie 2,000,000 kilogr. nafty, wyciekał w powietrze. Wychyb był straszliwy. Wiele osób odniosło rany, dwóch marynarzy spaliło się, trzeciego na pół spalonego wyrzucili morze na ład. Wartość zmniejszonego materiału wynosi 400,000 zł. Nafta rozlała się natychmiast po całej powierzchni wody tak, że przystań przedstawiała w tej chwili morze ogniste.

Śmierć z przestrachu. Rzadki wypadek takiej śmierci zdarzył się w Wiedniu. Dwaj młodzi robotnicy w zawodzie brzoźwicznymi, noszący polski nazwiska, Raciborski i Ralkowski (?), pospreżali się tak ostro, że Raciborski w końcu rozwściekiony porwał leżący na stole nóż kuchenny i zamierzył się na Ralkowskiego. Obecna przy tem zajściu świekra Ralkowskiego tak się wzdkiem tym przelkała, że padła trupem na miejscu. Raciborskiego oddano do sądu karnego pod zarzutem gwałtu publicznego.

Popioch w kościele. W dniu Nowego Roku w kościele Narodzenia N. Maryi Panny w Warszawie, w czasie potulniczego nabożeństwa (niezapórów) wznosił się popioch. Ktoś w tłumie zawołał „pali się!” Głos ten rozszedł się dalej i poczęto już tłoczyć się do wyjścia. Wołanie kilku przytomniejszych męszczyzn nie odniosło skutku i dopiero po długiej chwili, kiedy ktoś znoum krzyknął: „nieprawda, nie pali się!” tłoczący uspokoił się i porządek przywrócono.

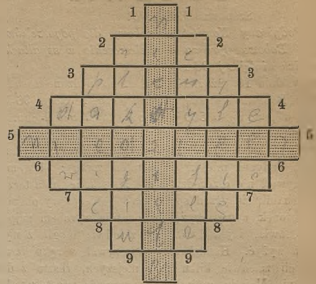
Kupno dóbr przez włościan. Włościan z guberni kieleckiej nabyli w tych dniach dobra Mokrzysz, w powiecie częstochowskim, w gminie Wanczerów położone. Dobra owe, 350 mórg przestrzeni mającej, sprzedane zostały za sumę s. 185,000; nowonabywcy zaś wejdą w ich posiadanie od w. Jana br.

Korespondencya Administracyi.

P. K. z S. Firna Jakubowski i Jarra, fabryka robra chłdiekiego w Warszawie, ma filię pod tą samą nazwą we Lwowie, Rynek.

Se. Jan Czesak, Szczurowa. Należytyś do rok przesyłał otrzymaliśmy i dziękujemy. Kalendarz wystyamy. Na rok 1890 wpisaliśmy 20 centów.

Krzyż magiczny.



1. Spółgłoska (litera), 2. Rzecz potrzebna do zycia, 3. Otulają ziarnka ziół, 4. Owoco potulnicowe, 5. Nazwa wyhodowanej gazaty, 6. Dzień poprzedzający uroczyste święto, 7. Zwierzę domowe, 8. Mieszkanie pszczoł, 9. Samogłoska (litera).

Pierwszy wyraz jest litera, drugi ma trzy litery, trzeci pięć liter, to jest każdy wyraz ma tyle liter ile kratak. — Trzeba te wyrazy zgadnąć i wpisać w ten krzyż tak, żeby w każdej kratce była jedna litera. Litery w zakropkowanych kratkach czytane z góry na dół, jak i w poprzek z lewej strony ko prawej dół nazwę gazaty.

Kto odgadnie pierwszy, otrzyma kalendarz Macierzy, albo książkę Syberya.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraaków		Jarosław		Lwów		Tarnopol	
	sz.	st.	sz.	st.	sz.	st.	sz.	st.
Żesznie	9.40	9.80	9.80	9.70	9.70	9.90	8.50	9.50
Żyto	9.50	9.90	9.90	9.80	9.60	9.80	7.95	9.35
Jęczmień	7.50	8.60	6.75	8.70	6.25	8.90	6. —	8. —
Owies	8. —	8.50	7.25	8. —	7.50	8. —	—	7.30
Groch	—	—	7. —	12. —	6.70	12. —	6.50	11. —
Wyka	—	—	—	—	5.30	6. —	4.50	5.25
Koniczyna czerwona	—	—	60. —	65. —	45. —	65. —	45. —	64. —

Za rubla r. syjskiego srebrnego płacy 1 zhr. 32 ct.
 „ „ „ papierowego „ „ 1 „ 26 „
 „ „ „ markę niemiecką „ „ 57 1/2 „

SKŁAD NASION

J. BULSIEWICZA w BOCHNI polska

nasiona świeże i pewne.

Baraki pastewne obryźnię 200 lb różowa, garniec 60 kr. kwarta 20 kr.
 Kapusta zwykła, duża, biała, kwarta 2 zhr. 50 kr. kwartera 65 kr.
 Buraki świeżkie, ciemno-czerwone, kwarta 40 kr. kwartera 10 kr.
 Marchew czerwona, obryźniona, biała, garniec 70 kr. kwarta 20 kr.
 Marchew czerwona białokształt, róża Salomonowa, garniec 60 kr. kwarta 15 kr.
 Pietruska biała, gładka, duża, kwarta 40 kr. kwartera 10 kr.
 Cebula galicyjska, kwarta 3 zhr. kr. kwartera 1 zł.
 Ogórki zielone, długie, półwaterki 80 kr. porcja 30 grm., 20 kr.
 Groch cukrowy, dorodny, kwarta 80 kr. kwartera 20 kr.
 Fasola szparagowa lyczna, nowa, kwarta 40 kr.
 Fasola piechociarska biała duża, kwarta 20 kr.
 Rojownik czyli Melisa cytrynowa, porcja 20 grm. 20 kr.
 Mak niebieski lub biały z dużymi zamkniętymi głowami lb. 40 kwat. 15 kr.
 Karpiele duże, obryźniona, kwarta 30 kr. kwartera 25 kr.
 Konopie wysoko roszące, garniec 50 kr., kwarta 15 kr.
 Len wysoko roszący, garniec 70 kr. kwarta 20 kr.
 Tymotka, nasienie trawy, garniec 1 zhr. kwarta 30 kr.
 Rajgras, nasienie trawy, garniec 50 kr. kwarta 15 kr.
 Słonek obryźniony na wczesną paszę na grunta wilgotne licho, garniec 80 ct. kwarta 24 ct.
 Koniec czerwony czysty i pewny, garniec 2 zł. kwarta 50 kr.
 Koniec biały garniec 2 zhr. kwarta 60 kr.
 Koniec szwedzki garniec 2 zhr. 50 kr. kwarta 70 kr.
 Lucerna francuska, garniec 3 zł. 50 kr. kwarta 1 zhr.
 Wyka szara pastewna, jeden korzec 3 zhr. garniec 40 kr.
 Zobin żółty, jeden korzec 6 zhr. garniec 80 kr.
 Trawa miodowa, nasienie na gruntu suche lub mokre zupełnie liże, na pastwiek wyborna roślinna, raz zasiana trawa lat kilka, korzec wraz z workiem 4 zhr. przy odbiorze naraz 10 korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie.

Na żądanie przesyłam cennik nasion franko.